



Blizny

Mówią czas leczy...., że wszystkie rany goją się i przestają boleć. Na pewno to prawda. Każdy, nawet bardzo silny ból z czasem przycichnie tylko czasem z rzadka da o sobie znać. Ból przechodzi. A blizny zostają. Jeśli skaleczysz się w palec polecą krew. Można ją zatamować, przyłożyć opatrunek, przyschnie, zagoi się a w tym miejscu pozostanie mała blizna. A co zrobić jeśli rana nie na palcu a w sercu? Jak założyć tam opatrunek, który pomoże zagoić się i z czasem przemienić się w bliznę? Jak człowiek zatrzymać może ten zalew bólu? Na to pytanie zna odpowiedź tylko serce. Tylko ono wie dlaczego nawet najgłębsza rana zagoi się i przestaje reagować na najmniejsze wspomnienie jej przyczyny. Rany po cichutku goją się i nawet często zostają zapomniane. Blizny po nich pozostają na zawsze. Im człowiek starszy tym więcej ich a szramy tworzą coś w rodzaju mapy, z której można dowiedzieć się wszystkiego o jego życiu. Niestety tworzą się tylko na miejscu głębokich ran spowodowanych nieszczęściami. Nie będzie ich jeśli dopisuje nam szczęście, radość, pojawią się wraz z bólem i rozczarowaniem. Każde nieszczęście, ból, zdrada, nieprzychylność losu - na sercu. Mówią, że są ludzie umiejący przepowiedzieć przyszłość człowieka po linii życia na jego ręce. Jeśli byłoby możliwe zagładnąć w czyjeś serce wydaje mi się, że nic nie przeszkodziłoby odczytać jego przeszłość. Tam jest wszystko napisane. Rany goją się i znikają. Ból cichnie i tylko czasem daje o sobie znać. Blizny pozostają na zawsze... jakby ktoś specjalnie je jeszcze wycinał żebyśmy o nich nigdy nie zapominali. Żebyśmy zawsze pamiętali o gorzkich lekcjach życia. Nie dlatego żeby cierpieć i cierpieć tylko chyba żeby nie zapomnieć. Przecież zawsze wszystko co złe znika w końcu z naszej pamięci i robi miejsce dla nowych błędów, które jak dwie krople wody bywają podobne do tych już popełnionych kiedyś. Szramy zawsze przypominają nam o pomyłkach życiowych, przed powtórką. Niestety często nie słuchamy tych cichych sygnałów, które serce nam tak zapobiegliwie posyła. Być może my nie umiemy słuchać. Być może ono zawsze zna prawidłowe rozwiązanie problemu i wyjście z każdej trudnej sytuacji a nam stale jego żal bo poznało już tyle nieszczęść i rozczarowań i nie pozwalamy mu podpowiedzieć nam co będzie lepsze dla niego samego. I chyba w tym zamyka się cały nasz problem - nie słuchamy naszego serca i tym samym znowu i znowu doprowadzamy się do cierpienia, w którym właściwie przeżywamy całe nasze życie.